

https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/5395,Szef-BBN-dla-Nowoczesnej-Armii-Nowa-strategia-dla-Polski.html
2021-09-22, 09:23
28.03.2014

Szef BBN dla Nowoczesnej Armii: Nowa strategia dla Polski

Zapraszamy do zapoznania się z rozmową z szefem BBN ministrem Stanisławem Kozielcem, opublikowaną w dodatku do dziennika Rzeczpospolita pt. "Nowoczesna Armia". Rozmawiali Rafał Józwiak oraz Marek Kłopotowski.

Nowa strategia dla Polski

WYWIAD Z SZEFEM BBN
MINISTREM STANISŁAWEM
KOZIELCEM

W jednej z ostatnich wypowiedzi były wiceminister obrony narodowej Waldemar Skrzypczak powiedział, że Wojska Lądowe liczą ok. 40 tys. żołnierzy, z czego w jednostkach bojowych znajduje się ok. 15 tys. Dał do zrozumienia, że są to liczby przynajmniej czterokrotnie za małe w stosunku do potencjalnego zagrożenia atakiem ze wschodu. Jaki jest Pana komentarz w tej sprawie?



Stanisław Koziół
Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego

„Prezydent RP polecił, aby Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przystąpiło do przygotowania programu „Bezzałogowców”.

W ramach nowego strategii obrony krajowej, która ma wejść w życie w 2015 roku, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przystąpiło do przygotowania programu „Bezzałogowców”. W ramach nowego strategii obrony krajowej, która ma wejść w życie w 2015 roku, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przystąpiło do przygotowania programu „Bezzałogowców”. W ramach nowego strategii obrony krajowej, która ma wejść w życie w 2015 roku, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przystąpiło do przygotowania programu „Bezzałogowców”.

W ramach nowego strategii obrony krajowej, która ma wejść w życie w 2015 roku, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przystąpiło do przygotowania programu „Bezzałogowców”. W ramach nowego strategii obrony krajowej, która ma wejść w życie w 2015 roku, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przystąpiło do przygotowania programu „Bezzałogowców”.

W ramach nowego strategii obrony krajowej, która ma wejść w życie w 2015 roku, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przystąpiło do przygotowania programu „Bezzałogowców”. W ramach nowego strategii obrony krajowej, która ma wejść w życie w 2015 roku, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przystąpiło do przygotowania programu „Bezzałogowców”.

W jednej z ostatnich wypowiedzi były wiceminister obrony narodowej Waldemar Skrzypczak powiedział, że Wojska Lądowe liczą ok. 40 tys. żołnierzy, z czego w jednostkach bojowych znajduje się ok. 15 tys. Dał do zrozumienia, że są to liczby przynajmniej czterokrotnie za małe w stosunku do potencjalnego zagrożenia atakiem ze wschodu. Jaki jest Pana komentarz w tej sprawie?

Gdybyśmy byli państwem cztery razy większym to moglibyśmy mieć czterokrotnie więcej żołnierzy. Natomiast obecna liczebność sił zbrojnych jest optymalna z punktu widzenia dwóch kryteriów. Pierwsze to potrzeby wynikające ze strategicznej oceny zagrożeń i możliwości reagowania na nie. Natomiast drugie kryterium to potencjał naszego kraju, szczególnie w odniesieniu do wysokości nakładów finansowych na obronność. Wzrost liczebności armii – przy obecnych nakładach – musiałby doprowadzić do pogorszenia jej jakości.

Innym rozwiązaniem jest zwiększenie przez państwo wydatków wojskowych. Osobiście nie widzę jednak takiej możliwości i nie budowałbym na takim założeniu modelu rozwoju sił zbrojnych. Oczywiście, podejście to zmieniłoby się, gdyby sytuacja międzynarodowa pogorszyła się w radykalny sposób, gdybyśmy weszli np. w ostrą fazę kolejnej zimnej wojny między Wschodem a Zachodem. Wtedy – będąc państwem brzegowym NATO – musielibyśmy ponownie przeanalizować własny potencjał obronny i wprowadzić systemowe zmiany: w tym np. rozszerzyć zwiększenie budżetu i liczebności sił zbrojnych.

W innej publikacji stwierdzono, że nie jesteśmy przygotowani do wojny i gdybyśmy zostali zaatakowani, pozostałaby nam jedynie leśna partyzantka.

To chwytliwe hasło publicystyczne. Jednak jeżeli chcemy pisać o tak ważnych sprawach, wymagana jest elementarna wiedza na ten temat i świadomość realiów. Jeśli mówimy o wojnie na dużą skalę, która miałaby na celu pokonanie Polski, to trzeba wiedzieć, że nie wybuchnie ona z dnia na dzień. Nie da się nią zaskoczyć państwa i całego NATO w wymiarze strategicznym, szczególnie przy nowoczesnych środkach rozpoznania, w tym satelitarnych. Proszę zwrócić uwagę, ile trwa konflikt ukraiński, a przecież brojne użycie wojska nastąpiło dotąd w niewielkiej skali. Co więcej, to

konflikt ze stosunkowo słabym militarnie zdolności oferowanych przez poszczególne krajem, który nie jest członkiem NATO.

Natomiast wojna przeciwko członkowi Sojuszu musiałaby być skrupulatnie przygotowana, na to potrzeba czasu. I nie dałoby się utrzymać tego w tajemnicy. To z kolei dałoby czas na przygotowanie reakcji. Wizja nagłego przetoczenia się przez nasze granice tysiący czołgów, setek samolotów i zaskoczenia śpiących, nieuzbrojonych polskich żołnierzy i żołnierzy innych krajów NATO jest po prostu nierealna. Natomiast możliwy jest niespodziewany atak *aterytoryalny*: selektywne uderzenia lotnicze, raketowe, rajdy grup specjalnych lub powietrzno-szturmowych. Jesteśmy w okresie tworzenia systemu, który zabezpieczy nas w przypadku takiego scenariusza.

Dotykamy tu kwestii mobilizacji. Mimo że mamy armię zawodową, wiele jednostek jest częściowo skadrowanych, przygotowanych do przyjęcia rezerwistów i zwiększenia liczebności na czas wojny.

Od bardzo dawna, a szczególnie od pojawienia się masowych armii narodowych, siły zbrojne są w pewnym sensie jak góra lodowa. Na co dzień widoczna jest tylko wystająca nad wodę, niewielka część. To czynna armia okresu pokoju. Natomiast reszta – czyli rezerwy mobilizacyjne – pozostaje poza zasięgiem wzroku. W różnych okresach w odmienny sposób kształtowały się relacje między wielkością armii czynnej, a armią czasu wojny. Można jednak przyjąć, że obecnie nie planuje się zwiększenia liczebności sił zbrojnych w okresie wojny więcej niż trzykrotnie, a dla większości krajów naszego regionu przyjmuje się współczynnik 1,5-2.

Oczywiście zależy to od sytuacji danego państwa: więcej rezerwistów mobilizują kraje neutralne lub działające samodzielnie, na mniejsze obciążenia mogą sobie natomiast pozwolić członkowie sojuszków wojskowych. Oczywiście informacje o faktycznym potencjale mobilizacyjnym pozostają niejawne. Również u nas się ich nie publikuje. Nie jest jednak tajemnicą, że musimy utrzymywać potencjał mobilizacyjny. Ze względu na fakt, że nasza armia zawodowa istnieje dopiero od kilku lat, rezerwiści to głównie osoby, które odbyły zasadniczą służbę wojskową. Tworzymy jednak nowy system mobilizacyjny, ukierunkowany na zagospodarowanie żołnierzy, którym kończą się kontrakty. To wysokiej klasy fachowcy. Trzeba dostosować do tego m.in. system szkolenia rezerwistów.

A co z Narodowymi Siłami Rezerwowymi, 20-tysięczną formacją?

Wszyscy się zgadzamy, że należy przeprowadzić kompleksową reformę NSR, które w obecnej formule się nie sprawdzają. Wprowadzane obecnie korekty poprawiają sytuację, ale nie mogą rozwiązać całego problemu. Zmiany muszą się wpisać w szerszy kompleks działań umacniających system obronny, zwłaszcza na styku sił zbrojnych i jego części pozamilitarnej. Jest to jedno z zadań, jakie postawił nam Prezydent Bronisław Komorowski, a które można określić, jako zwiększenie *strategicznej odporności kraju* na ewentualną agresję.

Chodzi tutaj o zwiększenie potencjału obronnego Polski w myśl zasady zapisanej już w Konstytucji 3 Maja, że wojsko to *tylko wyciągnięta siła obronna narodu*. Musimy więc zająć się obronnym przygotowaniem wszystkich struktur państwa i obywateli. Bardzo ważne jest wykorzystanie zaangażowania i entuzjazmu obywateli skupiających się w różnych proobronnych grupach, stowarzyszeniach, organizacjach. W BBN mam np. przyjemność przyjmować – niemal co miesiąc – uczniów klas mundurowych, w których prowadzone są dodatkowe lekcje zawierające elementy szkolenia wojskowego. Ich entuzjazm i zainteresowanie armią trzeba mądrze wspierać i wykorzystywać.

Kolejnym wyzwaniem jest zabezpieczenie obywateli naszego państwa przed zagrożeniami, jakie pojawiają się podczas sytuacji kryzysowych i wojny. Chodzi np. o odbudowanie Obrony Cywilnej, instytucji u nas poważnie zaniedbanej w ostatnich latach. Konieczne jest też odpowiednie przygotowanie instytucji ratowniczych – służby zdrowia czy Straży Pożarnej – a także wykorzystanie na rzecz obronności innych służb i straży, jak np. Policji, czy Straży Granicznej. Trzeba dla nich stworzyć spójny system działania w warunkach zagrożenia i wojny. Wiąże się z tym także uodpornienie krytycznej infrastruktury kraju na atak. Jeżeli tego nie zrobimy, to mimo posiadania nowoczesnych sił zbrojnych Polska będzie miała ograniczone możliwości przeciwstawiania się realnym zagrożeniom militarnym. Wszak wojny nie prowadzi tylko wojsko, ale cały naród i wszystkie struktury państwa.

W ramach *wzmocnienia strategicznej odporności kraju* istotne jest ukierunkowanie sił zbrojnych na obronę własnego terytorium. Przykładem są Wojska Specjalne. To doskonale wyszkolone formacje, doświadczone i wyspecjalizowane w działaniach ekspedycyjnych. W ramach nowej doktryny istnieje niewątpliwie potrzeba przeglądu i swobodnego przekierowania ich zadań także na te związane z bezpośrednią obroną własnego terytorium. Odnosi się to również m.in. przygotowania ich do organizowania i przeprowadzania profesjonalnych działań nieregularnych w ramach oporu zbrojnego na obszarach zajętych przez ewentualnego agresora.

Stosunkowo niedawno ogłoszono tzw. Doktrynę Komorowskiego. Czy mógłby Pan ją przybliżyć Czytelnikom?

Doktryna Komorowskiego to nowy kierunek strategicznego myślenia o bezpieczeństwie Polski. Został on zainicjowany podczas prac nad zleconym przez Prezydenta RP Strategicznym Przeglądem Bezpieczeństwa Narodowego. Jego wnioski zostały zapisane m.in. w *Białej Księdze Bezpieczeństwa Narodowego RP*, a obecnie są one konkretyzowane w projekcie nowej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego RP. Zastąpi ona dokument z 2007 roku.

Doktryna obejmuje cztery główne założenia. Po pierwsze – przeniesienie priorytetów z zewnętrznych zadań (misji wojskowych) realizowanych poza obszarem Polski i NATO na zadania związane z bezpieczeństwem własnego kraju. A więc skupienie się na tym podstawowym, opisanym przez konstytucję celu sił zbrojnych. Niestety, w ostatnich latach cel ten pozostawał nieco przesłonięty przez znaczny udział Polski w misjach zagranicznych.

Po drugie, uświadomienie decydentom i *zwykłym* Polakom faktu, że nasze bezpieczeństwo zależy w pierwszej kolejności od własnych zdolności; że trzeba porzucić myślenie, które się przewijało szczególnie krótko po wstąpieniu do NATO, że Sojusz nas obroni. Nie ma samoistnego potencjału wojskowego pod nazwą NATO, bez jego członków. To suma zdolności oferowanych przez poszczególne kraje. Jeżeli nie wniesiemy własnej siły do tego paktu, to w miejscu, w którym żyjemy, pojawi się militarna pustka. Jeżeli więc chcemy, by Sojusz Północnoatlantycki skutecznie działał na naszą rzecz, musimy dysponować liczącą się siłą. W połączeniu z potencjałem sojuszników zapewni to nam pożądany poziom bezpieczeństwa. Jednak pamiętajmy, że podstawowym filarem bezpieczeństwa Polski są własne zdolności, zaś pomoc sojuszników – zgodnie z nazwą – pełni tylko rolę wsparcia.

Trzecie założenie, które pozostaje w ścisłej korelacji z poprzednimi, dotyczy polskiego potencjału wojskowego. Musi on zapewniać przede wszystkim zdolność do obrony własnego terytorium i właśnie to powinno być naszą specjalizacją w ramach NATO. Jesteśmy bowiem państwem położonym na granicy Sojuszu i broniąc skutecznie siebie, zapewnimy też obronę pozostałym członkom tej organizacji. Ten potencjał można także skutecznie wykorzystać do obrony terytorium innych państw – przez przerzut tam części naszych jednostek. Nie wykluczamy oczywiście działań typowo ekspedycyjnych, jednak nie będziemy tworzyć i wyposażać jednostek przede wszystkim pod tym kątem. Nie chcemy się potem zastanawiać, jak je wykorzystywać do obrony własnego kraju.

Wiąże się z tym druga nasza specjalizacja w NATO – rozwój zdolności antyzaskoczeniowych. To Polsce, jako państwu brzegowemu, grożą niespodziewane ataki na małą skalę, zwłaszcza tzw. aterytorialne, czyli nie wiążące się z zamiarem opanowania sojuszniczego terytorium. Takie zagrożenia tworzą sytuacje trudnokonsensusowe, utrudniające szybkie reagowanie całego Sojuszu. Musimy mieć potencjał, by skutecznie i natychmiast samodzielnie na nie reagować. Jeżeli liczylibyśmy w takiej sytuacji wyłącznie na pomoc sojuszników, to zanim by ona nadeszła, przeciwnik mógłby już osiągnąć zakładane przez siebie cele. Musimy więc mieć skuteczne systemy rozpoznania, wywiadu dla stałego monitorowania sytuacji w naszym najbliższym otoczeniu; musimy posiadać skuteczną obronę powietrzną, w tym antyrakietową – bo atak rakietowo- powietrzny jest najbardziej realnym i największym zagrożeniem – a także możliwość przeprowadzenia błyskawicznego przerzutu wojsk w zagrożone rejony: stąd np. postulat odmłodzenia i wzmocnienia floty naszych śmigłowców.

Czwarte założenie to umacnianie strategicznej podmiotowości w organizacjach międzynarodowych. Chodzi o to, by skutecznie wpływać na kształtowanie doktryny, planów i zdolności NATO i UE, zgodnie z naszymi interesami narodowymi. Jeśli np. dla nas obrona kraju jest priorytetem, to powinniśmy doprowadzić do sytuacji, w której i

sojusznicy zgodzą się, że jest to ważne zadanie. Musi to znaleźć odzwierciedlenie w strategii i praktyce wojskowej oraz przygotowaniach militarnych NATO.

W każdym z tych zadań modernizacja techniczna armii odgrywa istotną rolę.

Owszem. W 2011 roku prezydent Bronisław Komorowski określił główne, strategiczne kierunki modernizacji sił zbrojnych. Odpowiadają one wspomnianym założeniom doktrynalnym. To obrona powietrzna, w tym przeciwrakietowa, nowe śmigłowce, systemy rozpoznania (w tym platformy bezzałogowe), dowodzenia i łączności. Wreszcie programy mające na celu skokowy wzrost potencjału uderzeniowego: pocisków samosterujących czy naprowadzanych pocisków artyleryjskich. Zapoczątkowaliśmy także prace nad priorytetem, który najdzie pełne odzwierciedlenie w kolejnym cyklu planistycznym, zwiększenia zdolności do działań w cyberprzestrzeni. Ataki w tym wymiarze towarzyszą obecnie już niemal wszystkim współczesnym konfliktom. Niedawno celem cyberuderzenia były Gruzja i Estonia, a teraz Ukraina. W innych obszarach świata można np. wymienić atak na systemy elektroniczne irańskiego kompleksu jądrowego. W nieco dalszej perspektywie konieczne będzie skupienie się na wykorzystaniu przestrzeni kosmicznej, zapewnienia zdolności rozpoznawczych, bezpiecznego przesyłania danych czy nawet kierowania ogniem. Bez tego trudno wyobrazić sobie naprawdę skuteczne działanie nowoczesnych sił zbrojnych.

Czy obecna sytuacja za naszą wschodnią granicą nie wymusi zmian w planach modernizacji technicznej armii?

Trzeba dokonać przeglądu programów zbrojeniowych, jednak nie widzę żadnych przesłanek do zmiany przyjętych w 2011 roku priorytetów. Wręcz przeciwnie są one tym bardziej aktualne w świetle ukraińsko-rosyjskiego konfliktu. Można natomiast rozważyć, czy np. nie przyspieszyć terminów realizacji niektórych planowanych w ich ramach zadań.

Oprócz Tarczy Polski i Doktryny Komorowskiego w mediach pojawiło się ostatnio inne hasło: Kły Polski. To nazwa przedsięwzięć, które mają przynieść naszemu krajowi zdolność do wykonywania uderzeń rakietowych na duże odległości, bez ryzyka strat, tworząc tym samym liczący się potencjał odstraszania.

Współcześnie groźba użycia broni odwetowych może być nawet bardziej skuteczna niż ich realne wykorzystanie. Najlepszym tego przykładem jest broń atomowa. To czynnik, który może zapobiec wojnie. Jednak jest to element szerszego problemu. W ostatnim okresie zmniejszyło się ryzyko wybuchu klasycznego konfliktu zbrojnego, coraz częściej wykorzystuje się natomiast wojsko do wywierania presji militarno- politycznej. Krańcowym przykładem mogą być działania na Krymie, który został zajęty praktycznie bez jednego wystrzału. Umożliwiło to przeprowadzenie referendum i przyłączenie półwyspu do Rosji. Dlatego musimy być zdolni, by zneutralizować skutki szantażu wojskowego. Jeżeli np. ktoś będzie chciał nas szantażować rozmieszczeniem w naszym najbliższym sąsiedztwie wyrzutni pocisków rakietowych to będziemy mogli odpowiedzieć: takie zagrożenia i taki szantaż nie są dla nas straszne, bo nasza obrona przeciwrakietowa jest w stanie je zestrzelić.

Można też sobie wyobrazić sytuację, w której owa presja zostanie poparta realnym działaniem, np. uderzeniem lotniczym lub rajdem powietrzno-szturmowym o ograniczonej skali bez zamiaru zajmowania zaatakowanego terytorium. Ponieważ takie zaskakujące selektywne i aterytorialne operacje stwarzałyby sytuacje trudnokonsensusowe z punktu widzenia reagowania sojuszniczego, dlatego powinniśmy być zdolni także samodzielnie im się przeciwstawiać. Takie właśnie zdolności – obronne i rzeciwzaskoczeniowe budujemy poprzez priorytetowe programy modernizacyjne. To jest nasza strategiczna specjalizacja w ramach NATO wynikająca z naszego geostrategicznego położenia w sojuszu.

Unowocześnienie sił zbrojnych wymaga dostaw uzbrojenia i sprzętu wojskowego. Przedstawiciele polskiego przemysłu - naturalnego dostawcy dla naszego wojska - obawiają się jednak, że większość zleceń przypadnie zagranicznym kontrahentom.

Istnieje zgodność, co do tego, że pierwszym warunkiem dostaw będzie wysoka jakość uzbrojenia. To konieczność z punktu widzenia potencjału bojowego sił zbrojnych i bezpieczeństwa żołnierzy. Drugim będzie cena i koszty

użytkowania. Jednocześnie panuje bardzo silne przeświadczenie o konieczności wspierania własnego przemysłu zbrojeniowego, równie ważnego jak wojsko elementu systemu bezpieczeństwa państwa. Kraj, który nie posiada własnego przemysłu obronnego, nie jest w pełni suwerenny – zależy od zagranicznych dostaw.

I wreszcie kolejna, chyba najważniejsza kwestia, dotycząca własności uzbrojenia, możliwość zachowania nad nim pełnej kontroli. Dotyczy to m.in. pewności zapewnienia obsługi, remontów i modernizacji własnymi siłami, a także dostępu do kodów źródłowych. To czynnik, który do tej pory nie w pełni uwzględnialiśmy, a jest bez wątpienia kluczowy. Dzisiaj bowiem większość systemów uzbrojenia nie może obejść się bez zaawansowanej elektroniki. Chodzi o to, byśmy to my mieli nad nią kontrolę, a nie zagraniczni dostawcy. Warto podkreślić, że wiele przedsięwzięć modernizacyjnych opiera się w całości na rodzimych zakładach. Zainicjowano już własne programy rozwojowe wielu nowych systemów uzbrojenia. Kilka z nich powinno stać się polską specjalnością.

Niedawno Prezydent RP polecił Biuru Bezpieczeństwa Narodowego przygotowanie założeń Narodowego Programu Bezzałogowców . Czyli opracowania i produkcji własnych, krajowych platform powietrznych, morskich i lądowych. Są one dziś najbardziej perspektywnymi systemami uzbrojenia. Mamy w Polsce bardzo dobry potencjał naukowy i załóżki potencjału produkcyjnego w tej dziedzinie. Oczywiście powinniśmy korzystać z rozwiązań zagranicznych, ale tylko w funkcji pomocniczej. Inwestowanie w tak przyszłościowe i coraz powszechniej wykorzystywane technologie stanie się silnym impulsem dla rozwoju całego polskiego przemysłu zbrojeniowego, w tym dokonania przez niego swoistego przeskoku technologicznego.

[Tweetnij](#)